

Z WYSTĘPÓW TEATRU NARODOWEGO

Premiera „Brytanika” Racine’a odbyła się w marcu br. w Teatrze Narodowym w Warszawie, uzyskując tym razem jednomyślną, entuzjastyczną ocenę krytyki. Niewątpliwie było to jedno z najwybitniejszych przedstawień sezonu — i decyduje pokazania go publiczności teatralnej Szczecina wydaje się szczególnie trafna. Piszemy: szczególnie — bo wielka sztuka klasyka francuskiego teatru nasuwa przy ewent. próbie realizacji teatrom terenowym przeszkody nie do przecięcia. Nie tylko ze względu na trudności inscenizacji, wymagającej wyjątkowej, sięgającej mistrzostwa dyscypliny artystycznej. Przede wszystkim

jednak dlatego, że — jak słusznie pisała L. Jabłonkówna w „Teatrze” — bezkongenialnej odtwórczyni Agrypiiny nie ma na scenie Brytanika.

Taką kongenialną aktorką — jedyną w Polsce — dysponuje Teatr Narodowy w osobie IRENY EICHLERÓWNY. Ona to nadaje ogólny ton przedstawieniu — i nie będziemy się tu śilić na określenie jej gry: jest to prawdziwe arcydzieło. Oczywiście, należą się też słowa pełnego uznania i pozostałym artystom, przede wszystkim zaś IGNACEMU GOGOLEWSKIEMU w roli Nerona, a także MIECZYSLAWOWI MIŁECKIEMU (Burrus) i IGOROWI ŚMIAŁOWSKIEMU (Narcyz). Trudne i najmniej wdzięczne w tej sztuce role pary młodych: Jani i Brytanika grali — GRAŻYNA STANISZEWSKA i JÓZEF LOTYSZ, w roli Albiny wystąpiła DANUTA WODYŃSKA.

Było to — jak słusznie określił występy Teatru Narodowego w Szczecinie dyrektor naszego teatru Jan Maciejowski — prawdziwe święto w życiu kulturalnym naszego środowiska. Tym radośniej, że — jak nas zapewniają — kontakt Szczecina z Teatrem Narodowym będzie trwały.